RUSKI INWALID

N°. 122.

ŚRODA. 26 Maia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Hiszpaniia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

HISZPANIIA.

z *Madrytu*, 5 *Maia*.

Przed kilku dniami drugi pułk gwardyi wyprawił wielką ucztę na łące za okopami. Większa połowa mieszkańców stolicy udała się była za miasto celem iey widzenia; iakoż prawdziwie była świetną, a iakiey oddawna w stronach tuteyszych niewidziano. Królestwo Ich Mość oboie w towarzystwie Xiążąt rodziny byli tam także po obiedzie i przechadzali się piechotą wśród tłumu ludu, który osypywał ich błogosławieństwy i okazywał nayżywsze uniesienia radości.

Czytamy w *Miscellanea* iednym z naylepszych naszych dzienników, artykuł następuiący:

„Nie iest bynaymniey rzeczą dziwną, iż narod hiszpański oczekuiący skwapliwie korzyści iakich ma prawo spodziewać się, i w świeżey iescze maiąc pamięci dotkliwe cierpienia których w ciągu sześciu lat ostatnich doświadczał, zdaie się bydź w okolicznościach teraznieyszych niespokoynym a nawet i nieufnym. Jednakże uważne roztrząsnienie środków, które Rząd od dwóch blisko miesiący przedsięwziął, powinno uspokoić wszystkie umysły; a gdy tenże Rząd niesądzi za rzecz przyzwoitą, wystawić szczegółowego rachunku tych wszystkich środków, nagrodzmy to, odzywaiąc się w iego sprawie, która iest oraz sprawą porządku i dobra publicznego; daymy czytelnikom naszym dokładny obraz czynności iego tak nagle zaszłych, a o których władza naywyższa przez skromność zamilcza.

„Między ustawami Rządu, które do naszey wiadomości doszły, niemało iest przynoszących mu zaszczyt i dowodnie przekonywaiących iak dobrą i prostą postępuie drogą. Reprezentacyia narodowa, maiąca wszystkie blizny ciała politycznego zagoić, iest zwołaną; Mini-

sterum złożone iest z obywateli światłych, znanych z nieskazitelności charakteru i sprawiedliwie szacunkiem i ufnością współobywateli zaszczyconych; Wszyscy kapitanowie ieneralni i prawie wszyscy rządcy prowincyi odmienieni, a na ich mieysce wyniesieni dowódcy woyska, których przywiązanie do rządu konstytucyynego zaleca, a powszechne współrodaków życzenia wskazały; Pułki co miały walczyć z woyskiem narodowem w Gallicyi i na wyspie Leon są rozwiązane; a inne co powołaniu swemu nieodpowiadały, otrzymały potrzebną reformę; toczy się porządnie i czynnie proces z sprawcami nieładu w Kadyxie; obrona tego miasta mogącego się nazwać naymocnieyszem przedmurzem monarchii, poruczona iest walecznym obywatelom wyspy Leona; wszystkie korpusy milicyi niewyłączaiąc nawet czterech pułków grenadyierów, powróciły do domów swoich; żołnierze którzy czas naznaczony wysłużyli, uwolnieni są od służby z przyzwoitą nagrodą. Organizacyia gwardyi narodowey szczęśliwie się dokonała; a nadto niemało innych środków, których sprawa publiczna potrzebowała, przedsięwzięto i dokonano.— O to są dobrodzieystwa które Hiszpaniia od Rządu swoiego w tak krótkim otrzymała czasie . . . Usiłowania zwierzchności nie przestały na tem wszystkiem. Upatruiąc nieporozumienia się czyli iakąś nietrafność w czynnościach iunty Galicyyskiey, Rząd wysłał do tey prowincyi pudpołkownika *Don Ervista San-Miguel* naczelnika sztabu głównego, kolumny Jenerała *Riego*. Oficer ten znany z prawdziwie konstytucyynych zalet, zapewne odpowie nadzieiom rządu i usprawiedliwi ufność iaką w nim narod pokłada. Mianowanie brygadyiera *O' Dalli* dowodcą w St. Roch, a pułkownika *Gattierres* w *Ville d' Ecia* oraz wiele innych w rozmaitych mieyscach, naypomyślnieysze rokuią skutki. Rząd chce dobra i niemyśli iak o sposobach iego zdziałania, a skoro tylko ministeryum będzie kompletne, wszystkie gałęzi administracyi nabędą tey sprężystości i dokładności, które powszechne zadowolnią życzenia.

»Co do nas, niemamy żadnych prywatnych z ministrami stosunków; zamek królewski znamy tylko z widzenia i nigdyśmy niczego w przedpokoiach nieoczekiwali, a będąc wolni od wszelkich widoków ambicyi, niewdaiąc się w żadne intrygi, mówiemy to co myślemy i pewni iesteśmy iż tego co powiedzieliśmy odwoływać niebędziemy. Niech każdy myśli co chce o tym artykule, a my oświadczamy, iż nigdy przeciwko rządu pisać niebędziemy, dopokąd w srodkach i postępowaniach iego nic nagannego niepostrzeżemy.

ROZMAITOSCI.

Powieść znaleziona w papierach zmarłego Kotzebue (z Niemieckiego.)

W Memfis żył niegdyś młody człowiek pełen zasług imieniem *Kolliodor*, którego piękna postać, i znaczny maiątek zieduywały wziętość w narodzie, a kochania godne przymioty duszy na powszechny u ludzi poważnych zasługiwały szacunek. Jednego tylko miał nieprzyiaciela, imieniem *Pheletesa* młodzieńca równego z nim wieku, nie bez zasług, lecz zawsze zazdrosnego na zasługi drugich. W szkolnych sprzeczkach, w utarczkach na placu honoru, na publicznych igrzyskach i turnieiach, gdzie młodzież miasta Memfis w biegu, passowaniu się, i poiedynkach cwiczyła się, wszędzie mu *Kolliodor* odbierał zwycięztwo, i tego było dosyć, aby sciągnął na siebie nieprzyiaźń *Pheletesa*, który naymnieyszey nieopuszczał zręczności dawać czuć niewinnemu *Kolliodorowi* swoią ku niemu nienawiść.—

Chytrość, obłuda, podstęp, kłamstwo, oczernienie, i wszystko czem tylko *Pheletes* mógł w oczach współobywateli uniżyć swego przeciwnika, było użyte; i w rzeczy samey udało mu się nawet razy kilka przeszkodzić *Kolliodorowi* w otrzymaniu mieysc i zaszczytów honorowych których dostąpić miał nadzieię. Na ostatek posunął nienawiść swoią tak daleko, że *Kolliodor* pewnego dnia w zapale swego gniewu wyrzekł te słowa: »Zemszczę się przy pierwszey zręczności.«—

Jeden z kapłanów Memfis słyszał te słowa, które mu późniey służyły narzędziem dla doswiadczenia cnoty młodzieńca.—

Dopuszczenie do taiemnic kapłańskich było w tę porę w Egipcie naywiększym zaszczytem, którego prawdziwie tylko cnotliwym udzielano.— Członkowie takowego towarzystwa za swiętych iakoby ludzi uważani byli w narodzie, każdy więc z cnotliwych ubiegał się o ten honor.— *Kolliodor* dawno iuż żądał taiemnie bydź w małą liczbę wybranych przyiętym i iedynie wiek iego młody niepozwalał mu obiawić swego życzenia. Nareszcie gdy zaczął 25 rok, odważył się oswiadczyć swóy zamiar kapłanóm.—

Młodzieńcze! (rzekł przełożony nad memfiskiemi kapłanami) cnoty twoie są nam wiadome, bynaymniey niewątpiemy że z męzstwem wytrzymasz naytrudnieysze proby, wprzód iednak nim przypuszczonym zostaniesz do odbycia tych prób, którym się dobrowolnie pod daiesz, zapytuię cię: czy iesteś w stanie dotrzymać sekretu bez przysięgi i bez naymnieyszey nawet poręki słowem honoru?

Doświadczay mię czci godny starcze (odpowiedział *Kolliodor*) spodziewam się żądaniu twemu zadosyć uczynić.

Znay więc (rzekł przełożony nad kapłanami) że *Pheletes* twóy nieprzyiaciel iest synem niewolnicy. . . . . w twoiey iest teraz mocy uniżyć go i ze wszystkich ogołocić zaszczytów.—Idź teraz i gdy rok cały stale dotrzymasz twoiey obietnicy, powracay i iaw się dla odebrania z rąk moich przyzwoitey za skromność swoią nagrody.—

Ogłuszony prawie *Kolliodor*, opuścił świątynię. Narzędzia zemsty były w iego ręku, wszystkie pokrzywdzenia i szkody które mu wyrządził *Pholetes* mógł mu teraz pełną odpłacić miarą; pamiętny iednak na daną obietnicę przedsiewziął stale dachować sekretu.—

Rok proby iuż upływał, i ieden tylko zostawał dzień po którym cnotliwy młodzieniec oczekiwał nagrody swoiey stałości, lecz właśnie ten sam dzień przeznaczony był od kapłanów na to, aby go naysilnieyszemi doswiadczyć sposobami, do czego wszystkie przygotowania w naywiększey uczynione były cichości.—

Phares, ieden z uczestników taiemnic (o czem *Kolliodor* niewiedział) zaprasza go w ten ostatni dzień na sniadanie.—Wszystkiego co tylko gustowi dogadzać i apetyt wzbudzać było zdolnem, obficie dostarczano, osobliwie naywybornieysze greckie wina, któremi często koleyne napełniano puhary, powinne były osłabić zmysły młodzieńca, i otworzyć swobodny wstęp do nayskrytszych taiemnic iego serca.—Wszystko szło podług żądania.—Już *Kolliodor* przy odgłosie wdzięczney muzyki przy wesołych rozrywkach przyiacielskiego grona, przy rozkosznych zabawach swobodnego obcawania, rozmarzony napoiem zapominał zwyczayną sobie wstrzemięźliwość, i iuż zaiąkaiąc się upewniać zaczął *Pharesa*: że nigdy ieszcze tak dobrych win niepiiał. Co *Phares* dostrzegłszy za przyzwoitą osądził porę przypuścić pierwszy attak na iego skromność.—Zwraca nieznacznie mowę o *Pheletesie*, przypomina *Kolliodorowi* wszystkie przecierpiane od niego krzywdy i oczernienia, dowodzi, że zgubić *Pheletesa* iest to uczynić przysługę towarzystwu, użala się, że niema żadnych sposobnych do tego narzędzi, i kończy, oswiadczeniem naygorętszego życzenia zemścić się za *Kolliodora*.

Kolliodor chociaż był dosyć winem rozmarzony, wytrzymał iednak szczęśliwie pierwszą niewiadomą mu probę.—Poczuwszy nadzwyczayny ciężar głowy, tyle ieszcze posiadał przytomności, że podczas całey rozmowy o *Pheletesie* nayściśleysze zachował milczenie, i iak tylko przyzwoitość pozwoliła wymknął się z kompanii.—Przyszedłszy do domu rzucił się na łożko i przespawszy godzin kilka; wstał zawstydzony niewstrzemięźliwością w napoiu, lecz kątent z swey stałości w dochawaniu sekretu, niewiedząc w cale, że mu przygotowano drugą daleko ieszcze mocnieyszą probę.

Narsella, młoda i kachania godna dziewczyna, od kilku miesięcy w Memfis zamieszkała, wzniecila w *Kolliodorze* uczucie naysilnieyszey miłości, baczni na wszystkie postępki iego kapłani, wiedzieli o tey skłonności i *Narsella* użyta przez nich do grania przeznaczoney dla siebie roli, cieszyła się że ma zręczność doświadczyć stałości swego kochanka, aby mu potem gdy takową wytrzyma probę, chętniey, serce i rękę oddać w nagrodę. — Gdy więc *Kolliodor* odwiedził ią tego dnia po obiedzie przyięła go oziębłe z smutną i zadumiałą miną, przez co następuiąca wszczęła się między niemi rozmowa:

K. Coż ci to iest *Narsello*?

N. Jestem oszukaną . . . . i oszukaną przez człowieka od którego sądziłam się bydz kochaną szczerze.

K. Ktoż mógł bydź tak okrutnym?

N. Ty *Kolliodorze!* Sam ty iesteś okrutnym, ileż mi razy przysięgałeś że żadney dla mnie niemasz taiemnicy?

K. W tem powtarzam ci i teraz moią przysięgę.

N. To iuż za wiele . . . . to iest dwoiaka krzywda, i tylko ieszcze przyznanie się ziednać ci może moie przebaczenie. — Cóż to iest za taiemnica którą ci kapłani Memfis powierzyli?

K. Daruy *Narsello*, tego tylko iednego odkryć ci niemogę.—

N. O toż to ia tego iednego chcę się koniecznie dowiedzieć, albo ty utracisz na zawsze moie przywiązanie.

K. Ja obiecałem milczeć.

N. Ja cię niezdradzę.—Nie ieden iuż z uczestników taiemnic odkrywał się przedemną.
K. Dla czegoż mam nasladować postępuiących niesprawiedliwie?
N. *Kolliodorze*! proszę cię i zaklinam na miłość twoią dla mnie: (tu obięła go rękami za szyię):
K. Puść mię—przyrzekłem milczeć. —
N. Milcz więc—lecz od tego momętu nieuyrzysz mię więcey: (z tym słowem opuszcza go i czyni ruch iakby chcąc do drugiego odeyść pokoiu:)
K. *Narsello*! poczekay . . . to . . iest . . .
N. No? . . . to . . iest? . . .
K. To iest . . . . . nie *Narsello* . . niemogę i nieśmiem.

Narsella obeymuie go znowu, sciska, prosi, ugraża, i nareszcie płakać zaczyna.

Chociaż łzy w pięknych oczach maią prawdziwie czarodzieyską siłę; iednak *Kolliodor* spostrzegłszy siebie w tak iawnym niebespieczeństwie czyni ostatnie usiłowanie, wyrywa się raptownie z łona ulubioney kochanki, wybiega na ulicę i tym tylko sposobem ocala swoią taiemnicę w nayniebespiecznieyszey probie. Lecz nakoniec —gdy powracaiąc do domu zagłębiał się w myślach i dochodził przyczyn tak nadzwyczayney ciekawości *Narselli*, schwytany raptownie na ulicy (iak mu powiedziano z rozkazu Króla) poprowadzony do więzienia — Nadaremuie pytał się za iaki go obwiniono występek? nadaremnie upewniał o swoiey niewinności—przewodnicy iego nic mu nieodpowiadaiąc w ciasną i okropną wprowadzili ciemnicę.—

Kolliodor niewiedział że wszystko to działo się z rozporządzenia kapłanów i mniemał tylko że napewno go ktoś przed Królem oczernić samusiał—Gdy więc nieiaki czas przesiedział samotnie w głuchym i ponurym siedlisku, ukazał się Naywyższy Sędzia którego on znał barzdo dobrze; lecz niewiedział, że on w tym razie iako uczęstnik świętych taiemnic przysposobioną tylko grał rolę. —

Przyiacielu! rzekł sędzia z udanym zadziwieniem, dotyka mię to mocno: że cię widzę obwinionego o nayszkaradnieyszą zbrodnię do którey cię wcale niesądziłem bydź zdolnym i że ci ogłosić muszę wyrok zasłużoney kary—Jezdeś przez świadków o zdrodę oyczyzny obwiniony — gotów się utracić maiątek, honor, i życie.—

Ja o zdradę oyczyzny posądzony? . . (zawołał *Kolliodor*) ktoż iest moim oskarzycielem?

Twóy oskarzyciel iest *Pheletes* . . .

Pheletes! . . (zawołał zdziwiony młodzieniec) móy oskarzyciel? . . . . On . . . którego ia iednym słowem . . . . (tu zamilkł:

Maszże co obiawić przeciwko *Pheletesowi* (zapytał sędzia).

Przy tem zapytaniu wspomniał *Kolliodor* swoią obietnicę, i postanowił zachować sekret aż do smierci, ozięble odpowiedział: Nie, wcale nic. —

Zastanów się i rozmysl dobrze (rzekł sędzia) tu nietylko o twoie idzie życie; gdyż razem z sobą zgubisz i stroskaną swoią matkę, którą upadek twego maiątku w okropnym pogrąży niedostatku, a utrata twego honoru przedwcześnie wtrąci do grobu — Jeśli więc masz co do zarzuceuia *Pheletesowi*, obiaw, ieszcze masz czas.

Niewinny iestem odpowiedział *Kolliodor* i więcey nic niewiem —

Spiesz więc w moie obięcia! (zawołał) Naczelny Kapłan z Memfis który w tym razie z orszakiem kapłanów wszedł do więzienia przez drzwi ukryte:) Spiesz w moie obięcia i odbierz nagrodę twey doswiadczoney cnoty — Jutro przyięty będziesz w liczbę wybranych, a poiutrze kochania godna *Narselli* odda ci swoią rękę.

Kolliodor niepoymawał się z radości widząc się tak blizkim celu wszystkich swych życzeń, i uznawszy że wszystkie tego dnia przygody służyły tylko dla doswiadczenia iego stałosci— Szczerze iednak późniey przyznał się że prożby i łzy *Narselli* ledwie mu były niewytargnęły sekretu.

Kurs Petersburski.

Dukat: hollend: nowy	—	rubli as:	—	11 50. k.
Ditto — Ditto stary	—	Ditto	—	11 — —
Rubel srebrny	—	— Ditto	—	3 — 75.

w PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.